

RUBINOWY KSIĄŻĘ



Dawno, dawno temu, w dalekiej Persji, los uśmiechnął się do pewnego żebraka. A było to tak...

W pobliżu stolicy państwa płynęła wartka rzeka. Po nagłej powodzi powróciła do swego starego koryta, zostawiając błoto i muł na opuszczonych przez siebie brzegach. W tym właśnie błocie żebrak zauważył połyskujący kamień. Podniósł go i pośpieszył do swego przyjaciela, który pracował w królewskiej kuchni.

– Ile obiadów dałbyś mi za ten błyszczący kamień? – zapytał.

– Ależ to rubin! – wykrzyknął kucharz. – Jaki piękny! Jak błyszczy w słońcu! Natychmiast musisz go zanieść szachowi!

Nazajutrz żebrak zaniósł kamień władcy Persji.

– Gdzie znalazłeś tak wspaniały kamień? – zapytał szach.

– Leżał w błocie na brzegu rzeki, Najjaśniejszy Panie – odpowiedział żebrak.



– Hmm... – zadumał się szach. – Dlaczegoż to wielka rzeka miałaby zostawić taki skarb właśnie dla ciebie? Dam ci worek złota za ten kamień. Zgoda?

Żebrak nie mógł uwierzyć własnym uszom.

– Najjaśniejszy Panie, to naj... najpiękniejszy dzień mego życia – wyjąkał. – Najpokorniejsze dzięki!

Zanim szach schował wielki klejnot do skarbcza, wezwał swą córkę Fatimę i powiedział:





– Jest to największy rubin, jaki kiedykolwiek w życiu widziałem. Będzie to prezent na twoje osiemnaste urodziny.

Fatima wzięła klejnot do ręki i, przyglądając mu się z zachwytem, zarzuciła ojcu ramiona na szyję.

– Jest cudowny! Dziękuję ci bardzo. Wiem, że mi przyniesie szczęście! – zawołała uradowana.

W parę miesięcy później, w dzień urodzin Fatimy, szach zgodnie z obietnicą zapragnął wręczyć jej drogi kamień. Lecz gdy uniósł wieko skrzyni, aż podskoczył ze zdumienia. Wyszedł z niej bowiem przystojny młodzieniec, który z uśmiechem powiedział:

– Rubin, który chciałeś wyjąć z tego skarbca, już nie istnieje! Zająłem jego miejsce. Jestem Rubinowym Księciem. Tylko, proszę, nie pytaj, jak dokonał się cud. To sekret, którego nie wolno mi zdradzić!

Ledwo szach ochłonął z pierwszego wrażenia, wpadł w furję:
– Tracę drogocenny klejnot, a zamiast niego znajduję jakiegoś księcia i nie mam nawet prawa zapytać dlaczego!? – ryczał, że aż szyby w oknach drżały.

– Przykro mi, panie – odpowiedział Rubinowy Książę. – Ale nic i nikt nie zmusi mnie do wyjaśnienia, skąd się tu wziąłem.

Rozwścieczony szach postanowił natychmiast ukarać młodzieńca.

– Skoro zająłeś miejsce mego rubinu, – grzmiał – jesteś teraz, jak sądzę, moim sługą!

– Oczywiście, Najjaśniejszy Panie – odparł młodzieniec bez wahania.

– Weź zatem mój złoty miecz – rozkazał szach. – A jeśli uda ci się zabić smoka z Doliny Śmierci – tego, który zatrzymuje karawany przechodzące przez las – w nagrodę otrzymasz rękę mojej córki Fatimy.

Wielu już rycerzy straciło życie, usiłując zabić strasznego smoka, i szach był przekonany, że Rubinowy Książę podzieli ich los.

Uzbrojony w miecz szacha, Rubinowy Książę odważnie udał się do Doliny Śmierci.





Gdy książę dotarł na skraj gęstego lasu, głośno wezwał smoka, aby się pokazał. Jednak jedyną odpowiedzią było echo jego własnego głosu. Po pewnym czasie młodzieńca ogarnęła senność, oparł się więc o pień drzewa. Już byłby zasnął, gdyby nie poderwał go trzask łamanych gałęzi. Słysząc było potworne syczenie – to zbliżał się straszliwy smok. Wreszcie ogromna bestia z rozwartą paszczą stanęła przed Rubinowym Księciem.

W przeciwieństwie do innych rycerzy, którzy pierzchali na sam widok smoka, Rubinowy Książę nawet nie drgnął. Zrobił krok naprzód, po czym zadał silny cios w samą gardziel smoka. Potwór legł martwy u jego stóp.

Kiedy Książę powrócił do pałacu, niosąc łeb smoka, obwołano go bohaterem. Wkrótce poślubił Fatimę i żyli szczęśliwie. Jednak z upływem czasu Fatimę coraz bardziej interesowała przeszłość męża.

– Nic o tobie nie wiem – skarżyła się młoda żona. – Powiedz mi przynajmniej, kim rzeczywiście jesteś i gdzie przedtem mieszkałeś.

Za każdym razem Rubinowy Książę bladł i powtarzał:

– Nie mogę ci powiedzieć. Nie zadawaj mi więcej takich pytań!

Ale Fatimę pożerała ciekawość. Pewnego dnia, kiedy siedzieli nad rzeką płynącą przez ogrody szacha, Fatima znowu zaczęła błagać męża, aby wyjawiał jej swój sekret.

– Nie mogę – jak zwykle odpowiedział pobladły młodzieniec.

– Och, proszę, proszę, powiedz mi! – nalegała piękna Fatima.

– Wiesz, że to niemożliwe... Skrzywdzisz nas oboje...

Delikatnie gładząc po głowie ukochaną żonę, Rubinowy Książę wahał się. Ciągle walczył ze sobą... I nagle podjął decyzję.

– Nie mogę patrzeć, jak cierpisz. Kocham cię i ufam ci. Jeżeli rzeczywiście musisz wiedzieć, powiem ci, że jestem...

I w tej samej chwili, kiedy już miał wyjawić tajemnicę, ogromna fala zagarnęła go do rzeki i wciągnęła pod wodę.

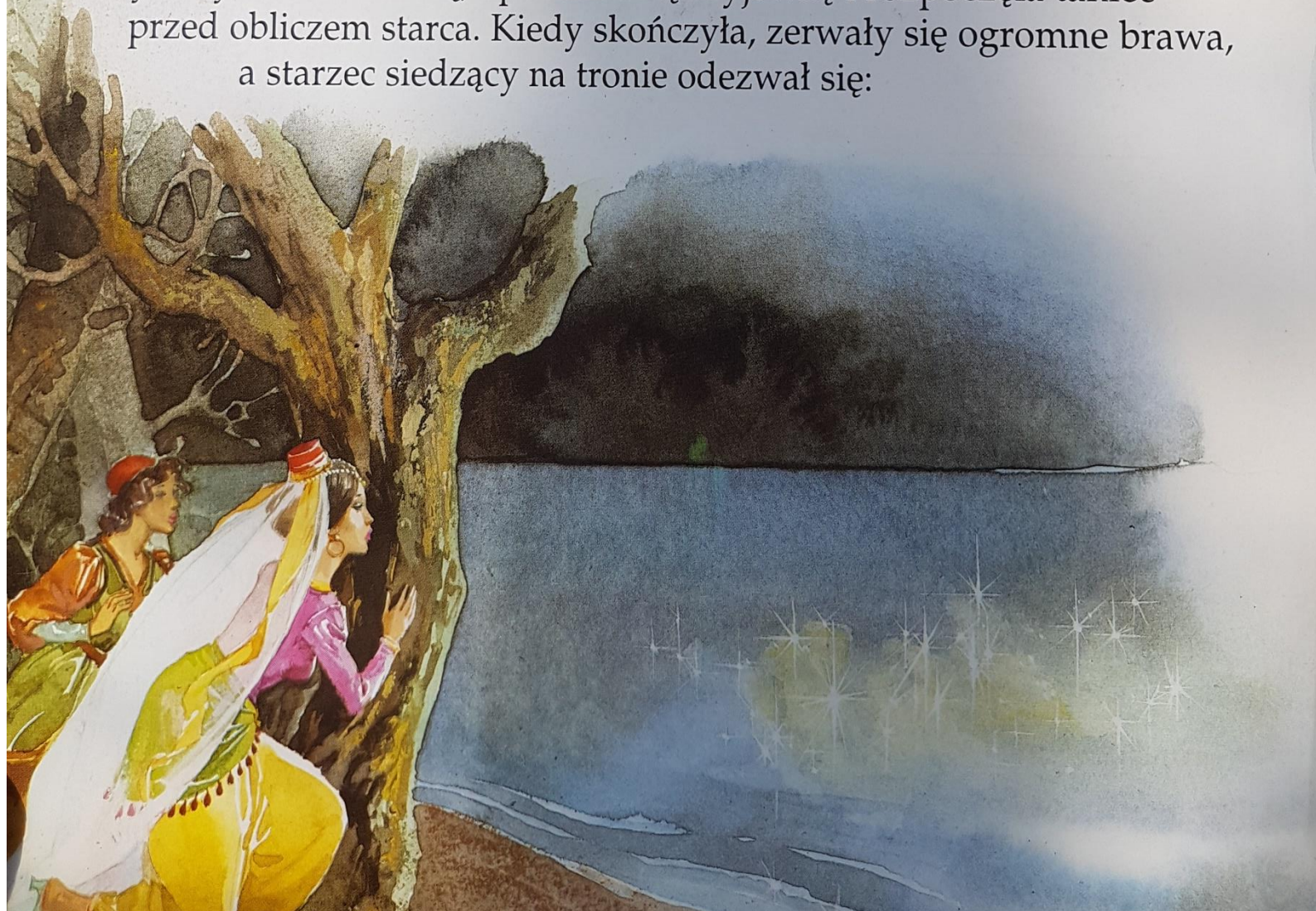


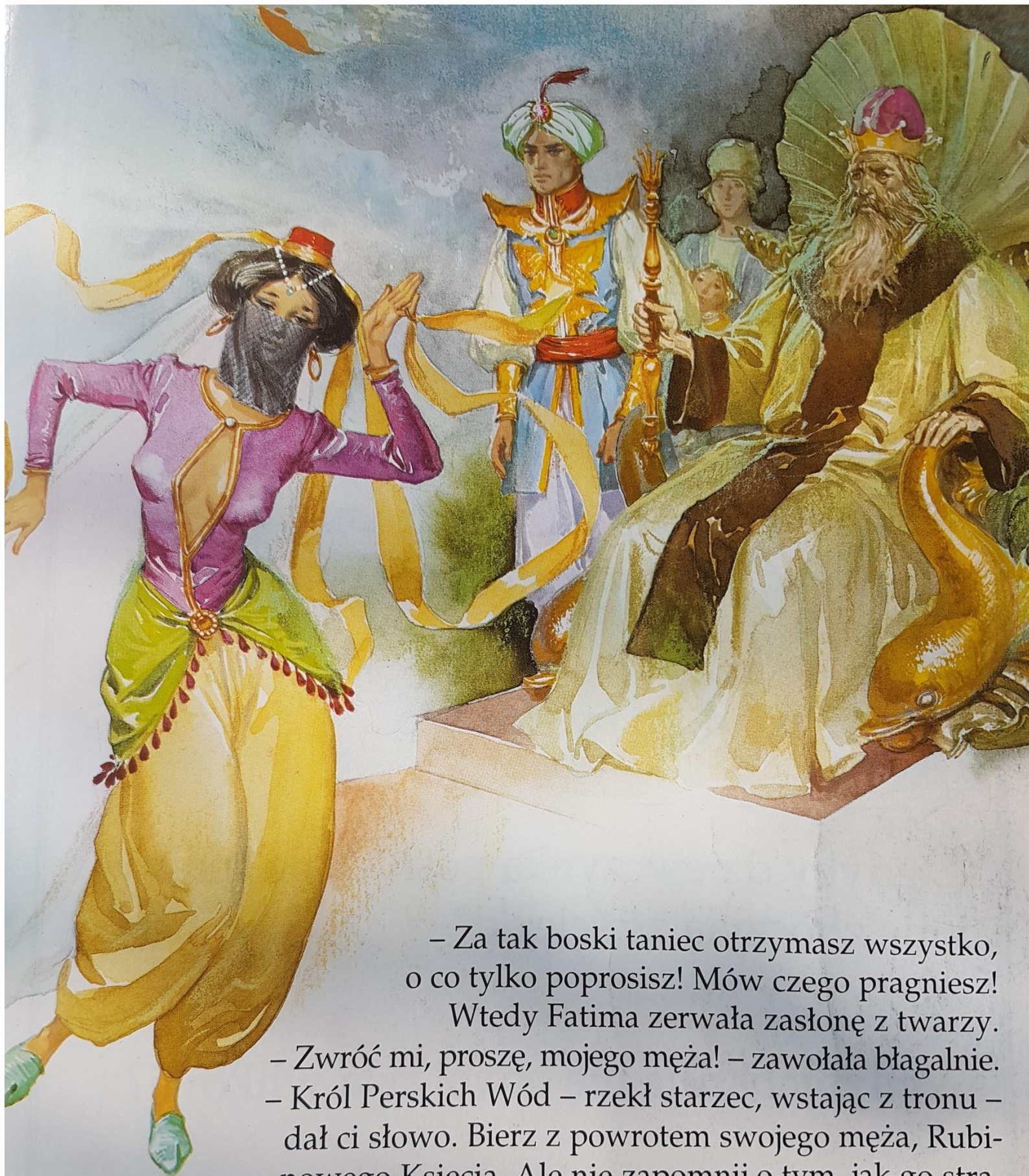
Przerażona Fatima na próżno biegała wzdłuż brzegu, głośno płacząc za mężem. Książę zniknął. Fatima wezwała strażę i kazała im odszukać księcia. Na próżno. W końcu sam szach przybył, aby ją pocieszyć. Ale ona pograżyła się w głębokim smutku, tym większym, że zdawała sobie sprawę, iż przez swoje niemądre nudzenie i wypytywanie spowodowała tragedię. Niespodziewanie któregoś dnia przybiegła jej ulubiona służka.

– Wasza Wysokość! – zawołała. – Zeszłej nocy widziałam coś bardzo dziwnego. Nad rzeką pokazało się mnóstwo światełek. Potem tysiące maleńkich duszków przystroiły brzeg rzeki kwiatami, a piękny młodzieniec tańczył na cześć jakiegoś dostojnego starca, chyba króla.

Serce Fatimy zabiło mocniej: czyżby ów młodzieniec z rubinem na czole był jej ukochanym mężem?

Tej nocy księżniczka i jej służka zakradły się do ogrodu i schowały za drzewem w pobliżu rzeki. Dokładnie o północy na wodzie zapaliły się maleńkie światełka, po czym majestatyczny, siwobrody starzec z berłem w rękę, ubrany w złotą szatę, wynurzył się z wody. Pojawił się także młodzieniec, w którym Fatima rozpoznała swego męża. Zakrywszy twarz zasłoną, opuściła swą kryjówkę i rozpoczęła taniec przed obliczem starca. Kiedy skończyła, zerwały się ogromne brawa, a starzec siedzący na tronie odezwał się:





– Za tak boski taniec otrzymasz wszystko,
o co tylko poprosisz! Mów czego pragniesz!

Wtedy Fatima zerwała zasłonę z twarzy.

– Zwróć mi, proszę, mojego męża! – zawołała błagalnie.

– Król Perskich Wód – rzekł starzec, wstając z tronu –
dał ci słowo. Bierz z powrotem swojego męża, Rubi-
nowego Księcia. Ale nie zapomnij o tym, jak go stra-
ciłaś i niech to będzie dla ciebie nauką na przyszłość!

Raz jeszcze wody otwarły się, po czym zamknęły nad królem i jego
dworem, zostawiając Fatimę i Rubinowego Księcia na brzegu, znowu
razem i znowu szczęśliwych.

przekład: Katarzyna Zawadzka